GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 270. W Poniedziałek dnia 18. Listopada. **1839.**

OBWIESZCZENIE.

W nowszych czasach udało się w pospolitym obrocie osobom prywatnym w Kołonii i Gdańsku odkryć przy odbieraniu assygnat kasowych, fabrykantów assygnat fałszywych, tak iż zbrodniów można było aresztować. Te naszéj administracyi uczynione przysługi z wdzięcznością uznamy i wedle okoliczności wynagrodzimy. W wydarzających się na przyszłość podobnych przypadkach każdemu, który fabrykanta lub z własną wiedzą rozszerzającego fałszywe, publiczność oszukać zdolne assygnaty kasowe, tak wykaże, iż będzie mógł być pociągniętym do indagacyi i ukaranym, każemy natychmiast wypłacić **nagrodę 300 do 500 talarów,** i tę wedle okoliczności, szczególniéj skoro w skutku doniesienia zabrane zostaną służące do robienia fałszywych assygnat formy, platy i inne sprzęty, jeszcze stósownie podwyższymy.

Doniesienia rzeczonego rodzaju mogą zresztą być czynione u każdéj miejscowéj władzy policyjnéj; w stósownych przypadkach ma także nazwisko donosiciela na jego żądanie być zamilczone.

Berlin, dnia 31. Października 1839.

Główna Administracya długów skarbowych.

Rother. Schütze. Beelitz. Deetz. Berger.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Listopada.

Wczoraj wieczorem rozsiano pogłoskę, że Marszałek Soult mocno zachorował, i że z tego powodu ogłoszenie listy nowych Parów wstrzymano. Dziś okazuje się pogłoska ta całkiem bezzasadną, gdy Marszałek Soult najmniejszéj nie uległ słabości.

Dziś rano mnóstwo osób cisnęło się do mieszkania Ministra marynarki w celu dowiedzenia się o wyprawie afrykańskiéj. Rozsianą po Paryżu pogłoskę o klęsce wojska naszego poczytywano w biórach ministeryalnych za bezzasadną. Dziwią się jednak mocno, że dzienniki ministeryalne nie starają się bynajmniéj obawy publiczności uspokoić.

Rząd ogłasza dziś depeszę telegraficzną z Narbonny z dnia 6. Listopada opóźnioną pomglistém powietrzem, potwierdzającą wiadomość o oddaleniu przez Juntę hr. d'Espana i objęciu dowództwa nad wojskiem przez Segarrę. Dodaje ona, że Segarra wypuścił na wolność więźniów cywilnych w Berdze.

O uwagach w Memorial bordelais, jakoby rząd hiszpański z kilku gabinetami układy zawiązał, powiada Moniteur parisien, że bynajmniéj na wiarę nie zasługują.

Kuryer francuzki zawiera artykuł o stanie armii francuzkiéj w Afryce, obejmujący zeznania, do jakich się duma narodowa rzadko skłania, który z tego powodu koniecznie odpowiedź Ministeryum za sobą pociągnąć musi, jeżeli nie chcą, aby cały naród bolesnego nader doznał uczucia. Początek jego następującéj jest osnowy: »Zmuszeni jesteśmy, powiada Kuryer, smutnéj dopełnić powinności i wystawić współobywatelom naszym smutne położenie, w jakiém się armia francuzka w Afryce znajduje. Jakiekolwiek spory z przyczyny naszego doniesienia wynikną, niezaniechamy jednak tychże jeszcze w razie potrzeby uzupełnić, w nadziei, że wyrzekanie to wysłuchane zostanie, a Francya zadrzy z podziwienia i żalu słysząc na jakie doświadczenia codziennie w Afryce 25 do 30,000 jéj dzieci wystawiać się musi. — Nieszczęście to zdaniem naszém do najwyższego doszło stopnia i zbrodniąby niezawodnie było milczeć dłużéj o niém, mając naoczne przekonanie. Armia zaprawdę nie może się uskarzać, nawet wtedy gdy cierpi; cierpliwość jéj nie może się odłączyć od odwagi i męstwa, jeżeli cały kraj nie ma cierpieć na tem. Ale natomiast konieczną jest rzeczą, aby kraj o wszystkiém wiedział, co armią obchodzi; mają albowiem wzajemne względem siebie obowiązki. Nuż więc! Powiadamy bez ogródki i w zupełném zadosyćuczynieniu naszym powinnościom obywatelskim: Armia afrykańska znajduje się obecnie w położeniu niegodném wielkości Francyi i cywilizacyi naszych czasów. Musi ona w pokoju nierównie okropniejsze znosić cierpienia, aniżeli wśród zaciętego boju; a doświadczenia, jakim po tylu zwycięstwach ulega, daleko są srozsze, aniżeli cierpienia, jakieby po klęsce ponosić musiała. Żołnierz nieginie już jak za dni pięknych od kuli nieprzyjacielskiéj; wymiera on owszem plutonami, kompaniami, a nawet batalionami pod ciosami zaciętéj febry, któréj szerzeniu się zapobiedzby można. Całkie niemal pułki znikają, raz nawet nie wystrzeliwszy; ludzie znikają, numera zostają, i nawetby prawie sądzić wypadało, że nikt nie umarł, bo nowe zaciągi jak najskorzéj powstałe zapełniają szczerby. Okropne to żniwo śmierci szczególniéj się w tym roku wzmogło. Znamy liczby, ale nie śmiemy ich ogłosić z obawy, aby cała Francya wykrzyku przestrachu nie wydała. Dość będzie na naszém zapewnieniu, że w ciągu niespełna 5 miesięcy niejeden batalion, liczący 600 ludzi, 200 z nich utracił a 300 ma chorych; że niektóre pojedyncze kompanie ⅔ części żołnierzy utraciły i służbę z pozostałą trzecią częścią pełni, jeżeli właśnie nie przypada dzień febry; i że nareście widzieliśmy lazarety, w których chorym napoju nie dawano dla braku butelek! Mówimy o lazaretach, ale dwa się tylko znajdują w Afryce, zasługujące na to nazwisko; reszta jest tylko nędznemi szałasami z źle spojonych desek urządzonemi, do których we dnie upał, a w nocy zimno wolny ma przystęp. W tych smutnych miejscach przytułku większa część chorych żołnierzy łozka nawet nie ma, a na innych miejscach leżą chorzy pod namiotami; jedni na słomie, inni na gołéj ziemi. Szczerze się spodziewamy, że żaden głos nie ośmieli się zarzucać nam fałszu w naszém podaniu. Gdyby zaś kto śmiał to uczynić, odwołalibyśmy się do tak straszliwych dowodów, że nas chętnie zapewne od ogłoszenia ich publicznie uwolnią. Twierdzimy przeto po prostu, że armii afrykańskiej zbywa na pierwszych i najgłówniejszych potrzebach życia. Twierdzimy, że w szałasach w Philippeville np., zastępujących miejsce lazaretów 951 chorych leży na przestrzeni, na któréjby ledwo 300 zdrowych osób pomieścić się mogło. Po szturmie jakim nie dziwiłoby nikogo takowe nagromadzenie chorych na jedném miejscu, ale po zdobyciu w 2 latach na jedném a w 9 lat na drugim punkcie, cóż tak opłakany stan wojowników naszych usprawiedliwić zdoła? Widzieliśmy oficerów, którzy od lat 5 w łóżku nie spali, i którzy się jak dzieci cieszą, że się nareszcie drewnianego szałasu dorobili.«

Z dnia 9. Listopada.

Dzisiaj rano u Tortoniego obiegała pogłoska, że wojsko wyprawy afrykańskiéj stanęło nad bagnami, znajdującemi się w okolicach Bugii i że Xiążę Orleański doznawał napadów dyssenteryi. Wczoraj do Ministeryum spraw zagranicznych nadeszły depesze z Algieru; o istotnéj onych treści nie mamy dotychczas żadnéj wiadomości, głoszono jednak w biurach ministeryalnych, iż bardzo niepomyślne obejmują nowiny. Te wieści w połączeniu z zasmucającémi wiadomościami z Ameryki, o zawieszeniu wypłat ze strony banków w Stanach Zjednoczonych, przemyślników naszych wielkiego nabawiły kłopotu. Kursa na giełdzie nie zniżyły się wprawdzie, ale przyczyną tego tylko zupełna cisza i stagnacya w interessach. Obawiają się tu bardzo skutków, jakie nowina północno-amerykańska w Lugdunie i St. Etienne sprawi. Handel jedwabiem w tych dwóch miejscach już i tak w smutném położeniu a los jego zależał po większéj części od niezakłóconego toku interessów w Stanach Zjednoczonych. Większa część bankierów Paryskich dzisiaj u Pana

Rotschilda się zgromadziła, aby obradować nad środkami skarbowémi, które w skutek chwilowego bankructwa banków amerykańskich potrzebnémi się stają — Wiadomość o oddaleniu Hrabi d'Espana nie wywarła pomyślnego wpływu na stan papierów hiszpańskich. Może to i stąd pochodzi, ponieważ stan handlowy się dowiedział, że mnóstwo sfałszowanych obligacyi w publiczności krąży.

Anglia.

Z Londynu, dn. 8. Listopada.

Onegdaj wieczorem wyjechało stąd dwóch biegłych oficerów, Pułkownik Considine, który co tylko z Tunisu, gdzie go rząd z osobném wyprawił poleceniem, tutaj powrócił, i Major John Henry Cook z 25. pułku, którego także na kandydata na urząd Nad-kommissarza nowéj policyi londyńskiéj podano, do Newportu, głównego ogniska nowych kartystowskich ruchów w Wallii, gdzie naczelne dowództwo nad tameczném obejmą wojskiem. Zresztą podług ostatnich, nadeszłych stamtąd doniesień w środę wieczorem, żadne się tam nowe nie wydarzyły rozruchy. Powszechna obawa, żeby buntownicy we wtorek wieczorem napadu swego na Newport nie ponowili, nie spełniła się. Na pobliskich pagórkach zgromadzają się wprawdzie liczne tłumy węglarzy, ale zdaje się, że przybycie oddziału dziesiątego pułku huzarów pod dowództwem Majora Smitka i Porucznika Cavendiska, wnuka Xięcia Devonshire strachu ich nabawiło. Wojsko to przejechało we wtorek wieczorem kilkakrotnie ulice miasta Newportu. Późniéj przybył jeszcze z Londynu oddział jeden ulanów, który jak najspieszniéj tam wyprawiono. — Mieszkańcy zatém uspokoili się znowu nieco, mnoszą jednak, że przez czas niejaki siła zbrojna obwód ten obsadzić musi. Władze także z swéj strony wszelkie poczyniły przygotowania do zabezpieczenia spokojności publicznéj. Dawniejszy Sędzia pokoju Frost, dowódzca wichrzycieli, i znaczna liczba innych osób, siedzi w więzieniu W okolicy Breconu zaniechano w poniedziałek w kilku tamecznych hutach żelaznych roboty i robotnicy poszli do miasta. Dla tego władze miejscowe naradzały się wieczorem i 80 extra konstablerów do złożenia przysięgi wezwano. Środek ten, jako też i ta okoliczność, że część 12. pułku stoi załogą w Breconie, zapewne się do tego przyczyniły, że tamże spokojności bynajmniéj nie zakłócono. Do obwodu Monmouth wysłano stąd spiesznie 8. kompanii 45. pułku z dwoma działami polowemi. Z rozpoczętego w Newporcie śledztwa okazuje się, że spisek kartystowski mocno jest rozgałęziony, i że na czele jego stoją Frost i Waters.

Nadeszła tu wiadomość, że banki w Stanach Zjednoczonych wypłat swych zaprzestały. Kuryer w téj mierze tak się wyraża: »Wypadek ten nikogo nie zastanowi, który na obieg pieniędzy w tym kraju w ostatnich latach uważał. Nie mamy ani czasu, ani miejsca, aby się rozwodzić nad skutkami, które oświadczenie banków amerykańskich, iż nie są w stanie z podjętych w papierowych pieniądzach zobowiązań w złocie i śrebrze się wywiązać, w Ameryce i Anglii sprawi; udzielimy jednak późniéj kilka uwag nad tém tak ważném zdarzeniem.« — Na wiadomość tak fatalną, w Anglii już świat cały był przygotowany. Wszakże mimo to w skutek jéj wszelkie interesa pieniężne w téj chwili zupełnie zatamowane, kiedy kapitaliści do żadnych spekulacyi skłonić się nie chcą, dopóki się nie przekonają, jakie skutki klęska ta Amerykańska wywrze. Globe tego zdania, że dla Anglii niebezpieczeństwo stąd nie wyniknie; owszem przyczyni się ona zapewne do znacznego dowozu gotowizny i zachęci taką drogą zawieszone banki, aby przez szczodrobliwe forszusy dla handlu, kupcom amerykańskim pomocy udzieliły.

Z dnia 9. Listopada.

Xiążę Esterhazy onegdaj w Dower do lądu stałego się zaambarkował.

Sir John Keane, naczelny wódz armii expedycyjnéj w Afghanistanie, uczestniczył w wyprawie w Egipcie w roku 1801. z powodu okazanéj waleczności pod Martinique, oraz w bitwach pod Vitoryą, Orthes i Toulouse, orderami ozdobiony został, a pod Nowym-Orleanem ciężką ranę odniósł.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 1. Listopada.

Spokojność w stolicy żadnéj nie doznała przerwy, lubo z pewnego wiemy źródła, że tajne towarzystwa czynnie się krzątają i mianowicie gwardyę narodową w obroty wzięły, aby ją do ważnéj skłonić demonstracyi. Exaltowani bardzo niekontenci z odroczenia Izb (o czém już stósownie do depeszy telegraficznéj w Nr. 268. pisma naszego donieśliśmy), poczytując środek ten tylko za wstęp do ważniejszego czynu, t. j. do zupełnego jéj rozwiązania. Rozumieją, że Jovellaniści ich się całkiem pozbyć chcą. O zmianie gabinetu, którą po wyroku Izby względem wybierania podatków za nieuchronną poczytują, rozliczne krążą pogłoski. A tak twierdzą, że Prezes Rady, P. Perez de Castro, Królowéj Markiza Miraflores, obecnie Posła w Paryżu, jako następcę swego reprezentował, podczas kiedy inni utrzymują, że Hr. Toreno utworzeniem nowego gabinetu się zajmie.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Guienne udziela pisma, które Cabrera do korrespondenta wspomnianéj gazety w Toulouzie wydać miał. Datowane z Mirambel z d. 14. Października i jest treści następującéj: „Urządziłem nową Juntę i trzech Generałów Wiceprezesami téjże mianowałem. Wszyscy jéj członkowie jednym ożywieni duchem; powiedzieć można, że jednę tylko mają wolą. W chwili walki wszyscy staną na czele Guerylasów. Oczekuję tego, który się mieni Xięciem Vitoryi, z niezachwianém męstwem i pokażę mu, jaka zachodzi różnica między walką z karabinami a zwycięztwem za pieniądze okupioném. Zedrę z piersi jego ordery, które w nagrodę przekupstwa ze wszystkich stron na nim pozawieszano; nogami deptać go będę. Gorliwość moja z każdym dniem się zwiększa. Wspomnienie nieszczęśliwéj matki mojéj przerywa mi sen nocny; krew wre w żyłach moich. Wznoszę oczy moje ku niebu a krzyż, co się Konstantemu ukazał, napawa mię zaufaniem zwycięztwa. Nie lękajcie się niczego i pocieszajcie przyjaciół moich. Tylko los Króla i rodziny królewskiéj boleścią mnie przepełnia. Jestem i t. d. — Hr. Morella."

Niemcy.

Frankf. Oberpostamtszeitung zawiéra następujący artykuł o byłych związkach demokratycznych i tajnych towarzystwach w Niemczech: Wykaz władzy centralnéj Związku. Treść i wstęp: »Nie mały interes, jaki pismo wydane na widok publiczny z prezydyjalnéj drukarni Związku w obszérnym zakresie obudzić jest w stanie, cechuje się jak najmocniéj prostém wyliczeniem traktowanych przedmiotów. Owe 33 paragrafów, z których się składa, rozwijają się w następującéj kolei: Wzburzenie, skutek rewolucyi lipcowéj; druk rewolucyjny; założenie i postęp towarzyszenia ojczystego; dzieje zgromadzeń burszowski aż do dnia burszów frankfortskich; Arminowie i Germanowie; dzień burszów; festyn hambachski (d. 27. Maja 1832); zgromadzenie Schoppmana w Neustadt nad Hardtem: skutek festyna dla podżegaczy: Rauschenblatt i Venedey jako emisaryjusze; wzmaganie się ducha rewolucyjnego; uchwały związku (z d. 28. Czerwca i 5. Lipca 1832) i zabiegi celem wzburzenia przeciw tymże; komitet centralny Związku zajmującego się drukiem do Frankfortu przeniesiony; spiski do rewolucyi w łecie r. 1832; spisek wojskowy Koseritza w Królestwie Wirtemberskiém; związek z rewolucyjonistami we Francyi; rozpoczęcie spisku kwietniowego; księgarz Frankh wchodzi w związek z doktorem Gärth i Koseritzem; (podróże dla porobienia znajomości, plany, Frankfort, miejsce piérwszego wybuchu;) stósunki burszostw do spiskowych; dzień burszów Stutgardzkich (Boże Narodzenie r 1832;) zgromadzenie wirtemberskich rewolucionistów: namowy przez Breidensteina hesko-homburskich wojskowych; zgromadzenie w Grossgartach (d. 3. Marca 1833:) podróże, plany dowybuchu, uzbrajania w ostatnich cztérech tygodniach przed wybuchem; niepewność co do miejsca wybuchu; przybycie przysięźnych do Frankfortu; zgromadzenia w Bockenheim (d. 2. Kwietnia 1833); bunt z d. 3: Kwietnia 1833; plan i przygotowanie do równoczesnego zrewoltowania państw sąsiednich; rewolucyjne spiski po buncie frankfortskim; związek mężów (unija); zabiegi w Wielkiém Xięstwie Hesskiém; związki w Giessen i Butzbach; młode Włochy; młode Niemcy; młoda Europa; projektowane orężne przedsięwzięcia; wdania się władz rządowych; dalsze trwanie związków. Owe 38 paragrafów, wystawiające różne punkta w swym związku, poprzedza wstęp, który zwraca się na rok 1813. i brzmi, jak następuje: »Gdy na Niemczech ciężyło jarzmo obcego panowania, mężowie, a między nimi wielu takich, których honor i zbawienie ojczyzny mocno serce zajmowały, łączyli się z sobą w tainych politycznych związkach, w których przy stanowczym kierunku na przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, nie wyjawiał się ten z resztą trudny do odłączenia, dla spokoju państw groźny charakter. Przy rozpoczęciu walki był tylko cel jeden; całe Niemcy, monarchowie i ludy, stały przeciw wspólnemu zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Jak ojczyzna z dawnych posad wyparta miała się po zwycięztwie wewnątrz ukształcić, od tego srogość wojny odwracała umysły. Lecz gdy okowy zerwano i nieprzyjaciela do granic jego wyparto, wtedy o wewnętrznym kształcie wspólnéj ojczyzny powstawały w niepewnych kierunkach życzenia i nadzieje, a nawet takie, które miarę owoczesnych położeń mniéj lub więcéj przekraczały. O błogosławieństwie organicznéj jedności ojczyzny, do któréj w Rzeszy niemieckiéj połączyły się ku ich zbawieniu rozdzielone członki krajów niemieckich, nie jeden nie miał dokładnego pojęcia. I tak w tych, którym co do prawdziwéj wewnętrznéj jedności Niemiec na pojęciu brakło, powstało lub odnowiło się życzenie zewnętrznéj naocznéj jedności. Wkorzeniało się ono mianowicie w tych powyżéj nadmienionych związkach, które, częściowo przynajmniéj, ciągle trwały. Ze związków tych wyraźnie lub milcząco

ci się wykluczyli, którzy w zaszłych wypad-
kach widzieli cel swéj osiągniętym, a inni za-
jęli ich miejsce. Przyłączył się do tego nowy
mianowicie żywioł: Ideje rewolucyjne o sto-
sunkach monarchów i ludów, które pierwszą
rewolucyę francuzką bądź wywołały, bądź
one tejże były winne swoje istnienie, nie prze-
brzmiały w Niemczech bez sympatyi w osta-
tnim lat dziesiątku upłynionego stulecia. Lecz
sympatya ta wkrótce osłabioną została wido-
kiem nędzy, która w skutek tych ideów Fran-
cyę dotknęła, potém uciskami, pod któremi
Niemcy uległy, a w końcu zapałem do boju
wypartą została. — Te same ideje wystąpiły
znowu w pierwszych latach pokoju w oso-
bach pojedyńczych, a to z tém większą mocą,
im więcéj ożywiony wypadkami sposób my-
ślenia szukał nowych celów dążności. Na tę
więc różność żywiołów w związkach onego
czasu i u wielu tych, którzy za ich obrębem
podobnym szli kierunkiem, uwagę zwrócić
należy, i jest niesłusznością równo ważyć tych
wszystkich, których życzenia były wtedy w
sprzeczności z istnącym a nowo urządzonym
rzeczy porządkiem. U wielu był posadą nie-
miecko-narodowy, lubo przy pomieszaniu
prawdy z błędem w rzeczach ludzkich często
w obłęd wiodący, ale zawsze przecież szaco-
wny sposób myślenia; podczas gdy inni, od
wszelkich zasad prawnych oderwani, w naj-
rozmaitszym stopniu poddawali się marze-
niom teoryi, zmnieniających wewnętrzne lu-
dów stosunki. Dążność obu tych partyi dzie-
liła się tak co do ostatecznych zamiarów, ja-
koteż co do środków mających być użytemi;
ale dla pierwszych, to jest lepiej myślących,
to było niebezpieczną skałą, o którą się nie
jeden rozbił, że z ostatnimi nie zgadzali się
w sądzie o danym rzeczy porządku. W je-
sieni r. 1815 zwrócono powszechną uwagę na
polityczne związki i ile wiadomo te się z tych
związków rozwiązały, które do owego czasu
miały formalną exystencyę. Do tego należały
mianowicie dwa związki, powstałe po pier-
wszym pokoju paryzkim. — W lecie r. 1814
utworzył się w Usingen związek pod nazwą:
„Wetterawskie towarzystwo,“ a z początkiem
1815 r. drugi, zwany „Związkiem niemiec-
kim.“ Oba te wewnątrz z sobą połączone
stowarzyszenia miały za zasadę: do gwałto-
wnego przekształcenia istnących stosunków
dążące, aczkolwiek nie wszystkim członkom
znane zamiary. Wykazują to pisma auten-
tyczne, otrzymane o tém przez byłą mogun-
cką kommissyę śledczą. Gdy wiec stowarzy-
szenia w jesieni r. 1815 co do formalności za-
niechanemi zostały, usunęli się z nich ci u-
czestnicy, którzy w niepewności o właści-
wym swoim kierunku, dążyli uznanemi za

słuszne drogami do idealu, który według oko-
liczności nie był do osiągnienia; ci zaś, o któ-
rych tego twierdzić nie można, pozostali dla
działania ku wspólnemu celowi w ścisłym
wewnątrz lubo bez-formalnym związku. —
Najczynniejszy związek trwał w Wiel. Xięz-
twie Hesskiém, w Xięztwie Nassauskiém i
nad Renem. Mający pomiędzy spiskowymi
więcéj znaczenia, wtedy już, jak akta dowo-
dzą, mieli na oku rzeczpospolitę niemiecką
jako cel do osiągnienia. Do odkrycia tego nie
było jeszcze na czasie; tymczasem by ubo-
cznemi drogami powoli do tego doprowadzić,
miasto oczekiwać wznowienia lub zaprowa-
dzenia Stanów i stanowych konstytucyi w
drodze porządkowéj, przekręcając z namysłu
lub przez niewiadomość pojęcia, głośno i na-
miętnie domagano się konstytucyi w duchu
zagranicznym, i żądano w sposobie an-
gielskim lub francuzkim ogólnéj reprezen-
tacyi ludu niemieckiego. — Przez to
wszedł najprzód do walki odtąd bardzo czyn
ny, co do natury swojéj nie niemiecki żywioł;
do walki pojmowanéj dotąd przynajmniéj w
duchu narodowym. Żądanie to z większą lub
mniejszą mocą tak w mowach jakoteż w pi-
smach ze wszech stron głośno słyszeć się da-
wało i opanowywało druk coraz bardziéj. —
Przedewszystkiem i z największym skutkiem
działano na młodzież. Wyłączna polityczna
dążność, jaką ćwiczeniom gimnastycznym
(Turnwesen) nadano, jest w pamięci wszy-
stkich. Już w latach 1814 i 1815 pomiędzy
uczniami uniwersytetów Hali i Jeny, w podo-
bieństwie do tak zwanych ziomkostw (Lands-
mannschaften), powstały związki, z których
wkrótce potém burszostwa się potworzyły —
związki, które od piewszego istnienia swojego
będąc natury politycznéj, powoli rozszerzając się
po większéj części uniwersytetów niemieckich,
i z czasowemi wyjątkami obejmując pojedyń-
cze burszostwa w jeden wielki związek »o-
gólnego burszowskiego stowarzyszenia,« co do
siły i obrębu stósownie do czasu rozmaite —
bez przerwy prawie aż do najnowszéj utrzy-
mały się epoki. — Dążność tych związków,
podczas gdy one, jako takowe, nie miały czas
długi zdradą Stanu nacechowanéj natury,
wzniosła się w końcu co do zamiarów i śro-
dków do najzaciętszego jakobinizmu, i stała
się tém niebezpieczniejszą, gdy wielu związ-
kowych uważało się obowiązanymi do zasad
swoich nad czas trwania lat uniwersyteckich,
podczas gdy samo przez się pochwały godne,
z ich politycznego kierunku wynikające wy-
łączenie dzikszego studenckiego życia, wła-
śnie dla lepszych, przy ciemności właściwéj
istoty stowarzyszenia, miało siłę pociągającą.
— W obchodzonéj r. 1817 uroczystości Wart-

burga, którą w opisaniu festynu »wschodem krwawo-złotéj jutrzenki po zimowéj nocy niewoli« nazwano, zamiary związkowych otwarcie wystąpiły. Równocześnie wtedy, po różnych miejscach istniały tak zwane „związki dla ukształcenia,« które pod pozorem celów naukowych polityczne kryły, a na których jednem zgromadzeniu, w Giessen, obradowano i przyjęto tę zasadę, że »zamiar środki uświęca.« W gazetach i wielorakich pismach potwarzając rządy obrabiano w sposobie najnamiętniejszym opiniję publiczną i wtedy już nie pogardzano tym środkiem, że, jeźliby cel nie mógł być inaczéj osiągniętym, należy w dobrze zostosowanéj łudzącéj mowie wezwać włościan do otwartego targnięcia się na panów. Wzburzenie takie musiało w czyny wybuchnąć. Morderstwo dn. 23. Marca roku 1819 przez Sanda, tego politycznego zagorzalca, popełnione, było, lubo w tym szczegółowym kierunku niezamierzoném, wszelako potrzebném w sobie wybuchnieniem płomienia, który inni już od lat wielu wszelkiemi środkami w obszernym zakresie podżegali. — Ostrzéj nie można było zcharakteryzować czasu, jak że skrytobójstwo wymownych chwalców znalazło. W kilka miesięcy potém, dnia 1. Lipca r. 1819, nastąpił morderczy zamach Löninga na książęco-nassauskiego prezydenta rządu Ibell. Wybuchy te, aczkolwiek wykrywały wewnętrzną naturę zabiegów stronniczych i powinny je były osłabić, nie sprawiły jednak tego skutku. Lubo one rozsądniejszych odciągnęły, lecz namiętniejsi jeszcze bardziéj rozjątrzyli i zapalili się przelaną krwią i uchwałami Rzeszy z dnia 20. Września 1819 r., które po takich wypadkach nieodzownie potrzebnemi się stały. Gdy dotąd, od lat ostatnich, między niemieckimi rewolucyonistami a owymi z zagranicy, mianowicie z Francyi, tylko wewnętrzna sympatya w ubieganiu się o tenże sam cel istniała, i gdy ostatnie skutki niedawnéj jeszcze nienawiści wszelkiemu zewnętrznemu zbliżeniu się przeszkadzały, tedy i to w końcu zmienić się musiało. Powstania w Hiszpanii i Neapolu w r. 1820. i równoczesne rozruchy we Francyi, ożywiły w partyi rewolucyjnéj nie tylko nową nadzieję, lecz i owszem zwróciły uwagę jéj na skutki, do których związki z zagranicznymi doprowadzić mogły. Że w tym zamiarze między Niemcami a Francuzami już r. 1820. zawiązano i utrzymywano stósunki, o tém w dawniejszych aktach śledczych wyraźne znajdują się ślady. W tymże roku mężowie z różnych krajów Niemiec, należący do dojrzalszego wieku i po części do ważniejszych zawodów działalności, połączyli się w zamiarach rewolucyjnych w ściślejszy związek. Celem ich było otwartą władzą obalić istnący porządek. Po umowach, do których się w śledztwie przyznano, mord do wykonania i krzywoprzysięztwo do ukrycia zamiarów swoich, nie były wyłączone ze środków, jakie za pozwolone uważano. Twierdza w środku Niemiec miała zdradą dostać się w ręce buntowników, i już znaleziono zdrajcę, któremu w tym względzie położenie służby sprzyjało. O wszystkiém tém dowiedziano się z zeznań, i tylko tego prowadzone roku 1824. śledztwo zupełnie wykryć nie mogło, ażali związek tych rewolucyonistów pod nazwą «związek mężów«, otrzymał, jak twierdzą, uporządkowaną stałą formę. Taką zaś formę miał założony r. 1821. tak zwany «związek młodzieńców«, który rozszerzywszy się w krótkim czasie po przeszło piętnastu niemieckich państwach związkowych, mieścił w sobie rozwinięty charakter nacechowanego zdradą Stanu sprzysiężenia. Osobista styczność między założycielami tego stowarzyszenia a mężami, o których planach właśnie wspomniano, jest rzeczą udowodnioną, a w «związku młodzieńców« to za zasadę przyjęto, by tenże posłusznym był nieznanemu tajnemi drogami prowadzącemu go „związkowi mężów«. Wyrzeczonym zamiarem sprzysiężenia, którego przysięgą połączonym członkom za zdradę karą śmierci zagrożono, było «obalenie istnących ustaw.« Surowość śledztw i wyroki, które po zaszłém roku 1824. wykryciu stały się w następstwie skutkiem tych zbrodni, spowodowały do spokojniejszéj rozwagi i do ostróżności, tak iż od tego czasu aż do r. 1830. zdawało się, że wszelkie ślady zabiegów rewolucyjnych zniknęły.«

Austrya.

Z Wiednia, dnia 9. Listopada.

Ostatnie listy z Konstantynopola nie zawierają ciekawych nowin. Rozsiewane pogłoski już to o wstecznych, już to o postępnych ruchach Ibrahima Baszy przez nadeszłe, pewne doniesienie o nastąpionéj dyslokacyi armii egipskiéj w celu wyżywienia onéj, zupełnie zostały odparte. O posunięciu się naprzód w nieprzyjacielskim zamiarze ani mowy nie ma, ale też fałszem, co o odwrocie Egipcyan po za Eufrat i Taurus donoszono. W polityce żadna zmiana nie zaszła; z wielką ciekawością wyglądano przeto przybycia nowego Posła francuzkiego, Pana Pontois. O połączonych eskadrach w listach tych żadnéj nie ma wzmianki; zdaje się więc, że od ujścia Dardanellów dotychczas się nie oddaliły.

Z Alexandryi piszą, że stan flotty tureckiéj prędzéj zapewne, aniżeli przedstawienia mocarstw europejskich Mehmeda Alego do wydania jéj spowoduje. Osada, jak jednozgodnie donoszą, w największém wzburzeniu i przeklinając zdradę Kapudana Baszy głośno objawia chęć swoję powrócenia do Konstantynopola. Duch ten niekarności tém niebezpieczniejszy, ile że już i egipskim majtkom udzielać się zaczyna, którzy w skutek wielkiéj nędzy, w któréj się znajdują, i nie pobierania żołdu w najwyższym stopniu zniechęceni. Flotta turecka, pobierająca teraz regularnie żołd swói, kosztuje skarb egipski codziennie 15,000 tal., a wydatek takowy nareszcie cały ten skarb wypróżni. Jeżeli Mehmed Ali przy takiém położeniu rzeczy i niepomyślnych nowinach z Syryi, gdzie bunt góralr coraz bardziéj się wzmaga, ze zmartwienia i gniewu na zdrowiu zapada, tedy to nikogo nie zadziwi. Nędza powszechna coraz bardziéj się szerzy, zbywa nawet naludziach do uprawy roli; bawełna, któréj obfite plony teraz pola okrywają, dla niedostatku rąk tu ówdzie nie może być sprzątniętą. Do tego jeszcze łączy się obawa przed gwałtem i łupiestwem. Nikt nie pewien swéj własności; twierdzą, że nawet sam Boghos Jussuf Bey większą część majątku swego do brata swego do Tryestu odesłał, kiedy gwałtownego wydarcia albo w skutek rozkazów wyższych, albo przez wybuch powstania się obawia.

Z Pesztu, dnia 2. Listopada.

(*Korresp. Norymb.*) — Przyjęte już przez obie Izby prawo względem języka węgierskiego na większéj części ludności nader przykre wywiera wrażenie; wszyscy z zaufaniem czekają wyroku rządu, tusząc sobie, że prawo to tylko z wielkiémi modyfikacyami sankcyę królewską otrzyma. Gdyby Węgry należycie były reprezentowane, gdyby przynajmniéj król. wolne miasta, będące prawdziwą duszą kraju, swego prawa głosowania nie były pozbawione, szlachta węgierska prawa tego, które tylko jéj korzyść zamierza a dla kraju wstecznym jest krokiem, zapewneby nie przeparła. Dwie trzecie ludności Węgier, jak wiadomo, składają się z Sławian i Niemców, z których większa część znajomości języka węgierskiego albo wcale nie posiada, albo tylko bardzo niedokładnie; ci więc swego resp. języka ojczystego w towarzyskiém życiu nie wytępią, aby przyjąć bardzo niedokładną, jeszcze w kolebce będącą, prawie całkiem literatury pozbawioną mowę ledwo 4ch milionów mieszkańców. Od tamtych więc żądać, ażeby w szkołach nie inaczéj nauki pobierali, po kościołach innego kazania nie słuchali, do sądów innych nie robili podań i od tych żadnych innych nie odbierali rezolucyi i t. d. jak tylko w języku węgierskim, jest to pretensyą równie surową jak niesłuszną; owszem twierdzić można, że gdyby istotnie jakąś czarodziejską mocą język węgierski, jak zamierzają, na raz krajowi całemu narzucono, kraj cały równocześnie też narazby w ciemnocie wieków średnich się pogrążył, kiedy, jak wiadomo, wyjąwszy wysoką szlachtę, tam tylko jest oświecenie i wykształcenie, gdzie po niemiecku mówią a nawet i Sławianie na wyższym w każdym względzie stoją stopniu, aniżeli Madżyarowie.

Rozmaite wiadomości.

Korespondencyja. Piszczany (w Węgrzech) w mies. Sierpniu. (Z *Rozm. Lwow.*) — (*Dok*).) — Znany on uczonemu światu, z licznych tłumaczeń klasyków i oryginalnych poezyj w narzeczu morawsko-słowackiém, przez mieszkańców tamtejszych okolic jako mowa ojczysta używaném. Dowiedziawszy się o nim od barona Mednianskiego, właściciela zamku Becko, postanowiłem poznać i złożyć hołd mój tak znakomitemu mężowi. Dnia więc 27. Sierpnia pojechałem do niego i uprzedzonego o mych odwiedzinach zastałem w domu, gdyż inaczéj prace literackie trzymają go po całych dniach w lasku o pół mili odległym, Mlecz zwanym. Jest to człowiek około 50 lat mający, silnéj budowy, rosłego wzrostu i czérstwego zdrowia, czyniący zatém nadzieję, że jeszcze nie jedném dziełem swéj ojczyźnie przysłużyć się może. Twarz pełna i mocno rumiana, włosy śrébrne, a oczy nadzwyczajnym ogniém błyszczące, cechują powierzchownie poetę i dają mu pozór ciągle zachwyconego. Tym czasem jest to mąż najnaturalniejszy i najskromniejszy, jakiego tylko z takiém usposobieniem i światłem znaleźć można. Nie chciał mi nawet swoich prac pokazać i ledwo za długiém uczynił to naleganiem. Jest autorem dzieł oryginalnych, mianowicie Światopluka i Cyryllo-Metodyady, przytém Eneidę i ustępy z różnych klasyków tłumaczył. W ciągu rozmowy przynajmniéj dwu-godzinnéj, dostrzegłem, że jest głębokim historykiem równie swego jak i pobratymczych plemion, a z naszych dziejów przytaczał mi szczegóły najdrobniejsze. Przytém wybornie mówi po łacinie. Szlachetności jego uczuć dowodem, iż co ma, to między swych parafijan rozdaje, a o żadne nie stoi zaszczyty, tak dalece, że nietylko ka-

nonikiem nie chciał zostać, ale nawet nie przyjął ofiarowanego sobie tytułu członka honorowego towarzystwa sławiańskiego, ceniąc swą niepodległość nad wszelkie zaszczyty i korzyści. Z prac jego mojém zdaniem, ile narzecze słowackie rozumiéć mogę, tłumaczenie Eneidy jest wzorowém, może oryginalne jego poezyje mniéj mają wartości, ileże zbyt niewolniczo z dawnych klasyków naśladowane, gdy duch teraźniejszy za narodową samoistną wszędy ugania się poezyją. Jak rzekłem, prawie on po całych dniach siedzi w swym ulubionym Mleczu, o którym nawet w poezyjach swoich wzmiankę czyni, a nigdy w domu, twierdząc, ze mu tam przeszkadzają, i w tym też Mleczu odwiedzał go uczony profesor Kucharski w swéj podróży po krajach sławiańskich, o czém z przyjemnością Holly wspomina. Na moje też podziwienie i radość zastałem u niego klasyków naszych wydania Bobrowicza, których mu ktoś z Węgier, miłośnik literatury naszéj, pożyczył. Z resztą największa skromność prawie ubóstwo w domu, nawet książek jego własnych uie wiele, może ze 40. a między témi znaczne teologicznych. Człowiek ten wyższy nad panujące przesądy, w naukach tylko znajdujący rozkosz, jest w pewnym względzie do pożałowania, iż staje się prawie głosem na puszczy wołającym; gmin bowiem pospolity, w którego narzeczu on śpiewa, nie rozumie jego pieni wyższémi pomysłami natchnionych, a klasy oświeceńsze przy teraźniejszym przeciw-sławiańskim popędzie całych Węgier, uznają tony jego za niższe od siebie, nie godne ich ucha, a nawet przeciwne miłości narodowéj. Tak więc ledwie kilku zagranicznych umié cenić jego prace, gdy okoliczna szlachta nietylko nie wyszczególnia, ale nawet nie zna ojczystego barda.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. *Listopada* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	102½	102
Obligi premiow handlu morsk.	—	70½	70
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	102	101½
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	102	101½
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103¼	102¾
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	3½	100¼	—
Gdańskie dito w T.	—	47½	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3½	102	101½
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	104¼	103¾
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	102¼	101¾
Pomorskie dito . .	3½	103	102½
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103¼	102¾
Szląskie dito . .	3½	102½	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	97½	—
Złoto al marco	—	214½	213½
Nowe dukaty	—	18½	—
Frydrychsdory	—	13¼	12¾
Inne monety złote po 5 talarów .	—	10¾	10¼
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

D. 15. Listopada 1839. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	27	6	2	2	6
Zyta	1	1	3	1	2	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	25	—
Owsa dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt.	—	25	—	—	27	6
Grochu dt.	1	—	—	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	9	6
Siana cetnar	—	19	—	—	20	—
Słomy kopa	4	12	6	4	15	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—
Spirytusu beczka . . .	13	15	—	13	20	—